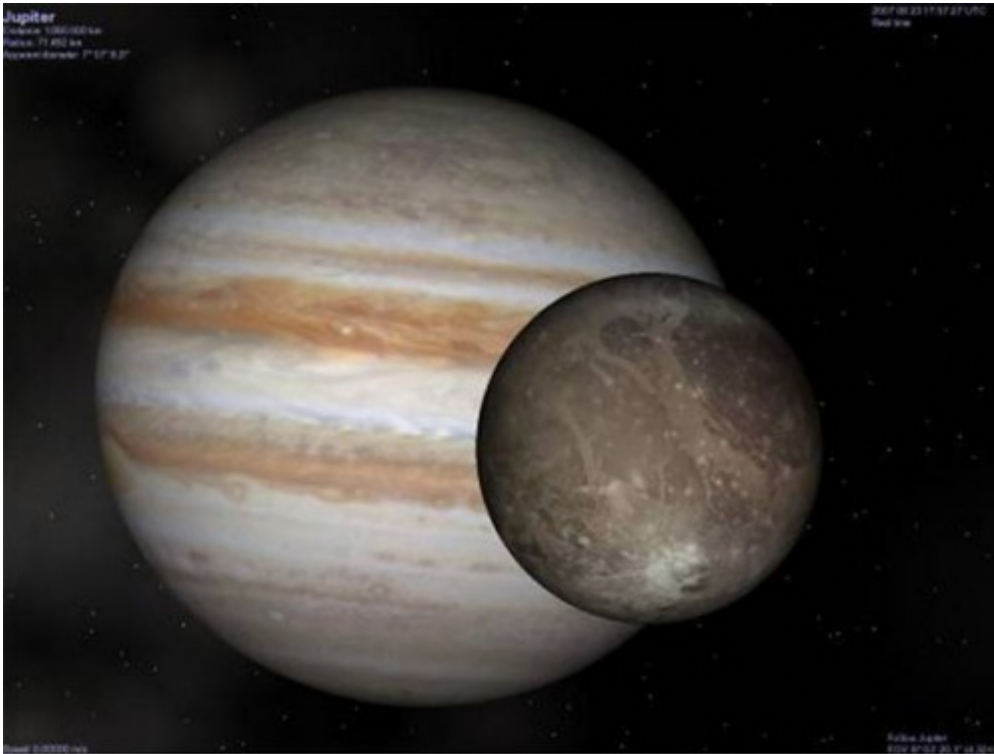


Ayahuaska i kosmici z Ganimedesa -- księżycy Jowisza

Od dziecka miałam kontakt z kosmitą, który nazywał siebie Królem Ganimedesa



Ayahuaska i kosmici z Ganimedesa

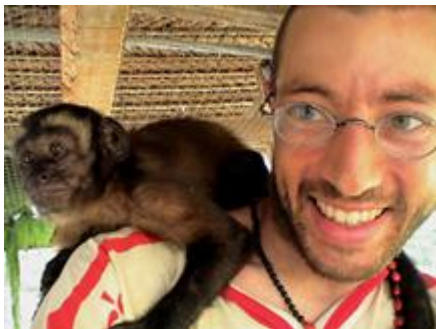
Bohaterami tego opowiadania są :

Carlos Tanner : Gringo Ayahuascahealer. Przez wiele lat pobierał nauki u najlepszych Curanderos /szamanów uzdrowicieli/ Nadal przebywa i działa w Peru. Jest współwłaścicielem i założycielem Ayahuayra, Centrum Szamanizmu Ayahuasci.

Ayahuaska - "wino duszy" : rytualny psychodelik zażywany w formie napoju. Przygotowany przez szamanów działa silnie halucynogennie. Używa się go w celach leczniczych, wprowadzaniu się w stan jasnowidzenia ewentualnie do skontaktowania się z mityczną pamięcią plemienia. Stosowanie Ayahuasci w celach magicznych znane jest od tysięcy lat. W Polsce substancja ta została wpisana do polskiego rejestru substancji niebezpiecznych w roku 2009.

UFO : niezidentyfikowane objekty latające/ang.UNIDENTIFIED FLYING OBJECT/, to niewyjaśnione zjawiska występujące na niebie, do których należą zarówno pojazdy latające, objekty kuliste, kule i promienie świetlne, spośród których wiele przejawia dziwaczne zachowania podczas lotu, niemożliwe do powtórzenia przez współcześnie istniejące statki powietrzne.

Mamy już bohaterów, a więc czas na opowiadanie. Jest to wolne tłumaczenie z angielskiego, artykułu Carlosa Tannera zamieszczonego na stronie:



Carlos Tanner opowiada:

Od 2004 do 2008 mieszkałem z curandero don Juanem na obrzeżach miasta Iquitos w Peru. Już podczas pierwszej ceremonii picia Ayahuasci, zupełnie niespodziewanie, doświadczyłem obserwacji Ufo, która zrobiła na mnie wielkie i nie zapomniane wrażenie. Podczas ceremonii poczułem się źle i wyszedłem na zewnątrz chaty, aby zwymiotować. Ludzie zachodu nie są przyzwyczajeni do tak silnych psychodelików i czują się bardzo źle, a także często wymiotują.

Noc była cicha i ciepła, a niebo było usiane miliardami jasnoświecących gwiazd. Na ich tle zobaczyłem nagle obraz wibrującego tańca kolorowych świateł. Patrzyłem zdumiony i przestraszony, z otwartymi ustami, na ten niesamowity ruch potężnej energii nade mną. Było to UFO. Powoli przesunęło się nad dom don Juana i nieruchomo zawisło.

Byłem absolutnie pewny, że nie była to wizja psychodeliczna po zażyciu Ayahuasci. Odczuwałem to spotkanie, jak coś bardzo prawdziwego i realnego, tak, jak prawdziwe i realne były drzewa otaczające dom lub moja ręka, którą ruszałem i obracałem przed oczyma.

Patrzyłem, jak UFO spokojnie unosi się nade mną. Miało kulisty kształt, było lekko spłaszczone i miało niewielkie rozmiary, tak, że mogłoby pomieścić 3 osoby lub istoty. Wokół zewnętrznej krawędzi, która wydawała się obracać, paliły się fioletowe światła. Nie potrafiłem oderwać oczu od obiektu i nagle, zupełnie nieoczekiwanie, pojawił się drugi statek, identyczny, jak pierwszy i dołączył do niego. Spokojnie unosiły się nade mną na wysokości kilkuset metrów.

Byłem bardzo podekscytowany a zarazem czułem się niezwykle spokojny i nie czułem już lęku. Sądzę,

że byłem w potężnym szoku. Była to moja pierwsza ceremonia z don Juanem i od razu spotkało mnie coś tak niesamowitego. Stałem przed domem don Juana, gdzie odprawiała się ceremonia picia Ayahuasci, płynęła piękna muzyka i słychać było icaros, indiańskie śpiewy a nade mną wisały dwa piękne, kolorowe statki kosmiczne, jak przewodnicy po drogach Wielkiej Tajemnicy.

Później miałem wiele razy przeżycia potężnych wizji i czasem miałem kłopoty z podjęciem decyzji, co było wizją, a co rzeczywistością. Ale zdecydowanie nie teraz. Stałem więc tak dalej, bez ruchu, z otwartymi ustami i patrzyłem na najbardziej niecodzienny widok w moim życiu.

A Oni, wisząc tak nade mną, wydawali się świadomi mego istnienia. Statki kołysały się leciutko, jak piękne różnokolorowe latawce na łagodnym wietrze. W tle słychać było indiańską muzykę i icaros, indiańskie pieśni. Widok był zapierający dech w piersiach. Nie potrafię powiedzieć ile czasu upłynęło.

I kiedy pomyślałem, że już nic nowego się nie zdarzy, nastąpiło coś naprawdę niewiarygodnego. Pojawił się kolejny statek kosmiczny. Był olbrzymi, zasłonił prawie całe niebo nad moją głową. Miał chyba z 1000 stóp średnicy, mógł wewnątrz pomieścić setki ludzi lub istot.

Cofnąłem się w ciemność nocy, prawie się przewracając, aby móc tylko zobaczyć go w całości. Powoli i majestatycznie przemieścił się ponad dwa mniejsze statki i znieruchomiał nad nimi. Byłem poprostu zachwycony, jak dziecko, ale i pojawiła się pierwsza myśl - bałem się. Postanowiłem wrócić do chaty don Juana.

Ceremonia trwała dalej, znalazłem swoje miejsce w kręgu i szeptem powiedziałem don Juanowi, że na zewnątrz widziałem na niebie UFO, a on natychmiast zapytał:

- Widziałeś to duże?

Odpowiedziałem że tak, a on powiedział, że nie przypuszczał, że tak szybko wrócę. Byłem mile zaskoczony potwierdzeniem tego, co widziałem.

Później, już po skończeniu Ceremonii, rozpoczęliśmy dyskusję na temat istot pozaziemskich. Wyjaśnił mi, że jego ludzie nazywają ich "Słonecznymi Ojcami". Mieszkają na księżycu Jowisza, Ganimesie. Opisał ich wygląd i sposób w jaki przybywają na Ziemię, aby pomagać ludziom. Sam często z nimi pracował, pomagali mu stawiać diagnozy i wspierali leczenie. Istnieją oni w innym wymiarze, gdzie czas płynie wolniej. Jeden nasz rok kalendarzowy równa się jednemu dniowi u nich.

Jego komentarz dał mi wiele do myślenia, ale dał też potwierdzenie pewności, że to co widziałem było realne. Kiedyś byłem wielkim sceptykiem, jeżeli chodzi o zjawisko UFO, ale teraz całkowicie zmieniłem zdanie. Oni istnieją, bez względu na to, czy my w to wierzymy, czy nie.

Po czterech latach pracy i nauki z don Juanem, wyprowadziłem się. Nauczył mnie bardzo wiele o różnorodnych aspektach świętej medycyny ducha roślin. Przeprowadził bezpiecznie przez potężne energie pojawiających się wizji po zażyciu Ayahuaski i zawsze będę mu za to wdzięczny.

Przyszedł jednak czas, w którym musiałem poszukać nowej ścieżki w życiu. Rozpocząłem współpracę ze znaną uzdrowicielką, doną Othelią, zielarką, która znała mnóstwo roślin i ich właściwości lecznicze lepiej niż ktokolwiek inny. W tym czasie też wpadłem na pomysł stworzenia projektu Seminarium Uzdrawiania. W jego ramach prowadziłem serię wywiadów z curanderos, którzy należeli do seminarium.

Jedną z moich rozmówczyń była dona Othelia, a rozmowa odbyła się w jej obozie w dżungli. Jedno z pytań dotyczyło UFO i Kosmitów.

- Czy pracujesz z istotami pozaziemskimi? - zapytałem

- Tak, Carlo - powiedziała

Od dziecka miałam kontakt z Obcym, który nazywał siebie Królem z Ganimesa. Nigdy nie słyszałam tego słowa i poprostu uznałam, że pochodzi z obcego, innego świata.

Opisała swoje relacje z tą Istotą i powiedziała, że UFO często uczestniczą podczas jej ceremonii, ale, że w rzeczywistości oni zawsze tu są, tylko my nie potrafimy zobaczyć ich bez pomocy Ayahuasci. Tak, jak don Juan powiedziała, że istoty te są tutaj, żeby pomóc nam i często prowadzą ją w jej pracy uzdrowiciela.

W tydzień później przeprowadziłem wywiad z don Pedro z Pucallpa, curandero o ogromnej wiedzy, który niedawno przeniósł się do Iquitos. Kiedy zapytałem go czy pracuje z istotami pozaziemskimi, jego odpowiedź zaszokowała mnie.

- Tak, z Ganimesesa. - odpowiedział

Był to więc szczególny przypadek potwierdzenia tego, co mówiła dona Othelia. Miałem więc dwu peruwiańskich uzdrowicieli, żyjących w odległości setek kilometrów od siebie, nie znających się nawzajem, ale mówiących zgodnie, że oboje byli w kontakcie z istotami z Ganimesesa.

Oczywiście natychmiast chciałem znaleźć jeszcze więcej takich osób, ale nie miałem pojęcia, jak to zrobić. Dziwnym zbiegiem okoliczności, po wywiadzie z don Pedro, spotkałem człowieka spacerującego po bulwarze ciągnącym się wzdłuż Amazonki. Podeszedł do mnie i zagadał. Wydawał się być miły, ale jestem nastawiony sceptycznie do nieznanym. Wielu ludzi zaczepia mnie, bo jestem Gringo, i prawie zawsze czegoś ode mnie chcą.

Ten mężczyzna jednak chciał poprostu porozmawiać. Wydawał się z jakiegoś powodu podekscytowany, a potem, po hiszpańsku zadał mi bardzo niezwykle pytanie.

- Czy wiesz, że w Układzie Słonecznym istnieją obce istoty?

Powiedziałem, że tak. Odpowiedział pytaniem:

- Czy wiesz gdzie ?

- Gdzie? - odpowiedziałem

- Na Ganimesesie!

Nie mogłem uwierzyć własnym uszom. Czy on naprawdę tak powiedział? A potem dodał:

- Księżyc Jowisza

Następnie powiedział mi, że będąc członkiem Klubu Astronomicznego spotkał człowieka, który podczas seansów channelingowych porozumiewał się z tymi istotami. Nazywał się Sexto Paz i to on opowiedział mi, że na Ganimesesie jest życie. Człowiek podał mi także link do strony internetowej, gdzie będę mógł znaleźć więcej informacji.

Ciągle nie mogłem uwierzyć, że tak, ni z tego ni z owego<pojawił się ten mężczyzna, żeby opowiedzieć mi tak nieprawdopodobne wiadomości.

Miałem teraz informacje o życiu na Ganimesesie od trzech różnych osób, w mniej niż dwa tygodnie. Dwoje z nich było curanderos, a ten trzeci był członkiem Klubu Astronomicznego. Dzięki temu trzeciemu mogłem teraz zrozumieć relację don Juana, który mówił, że Ganimeses to ich dom. O, poprostu Cudzoziemcy. Czułem się tak, jakbym odkrył coś doniosłego, co zadziwi wielu ludzi.

Na Internecie przeczytałem więcej o Ganimesesie. Popatrzyłem na jego zdjęcie i widziałem, że jest to największy Księżyc w Układzie Słonecznym. Zdjęcia przypominały w pewnym sensie zdjęcia Ziemi. Dla mnie, to naprawdę wyglądało tak, jak gdyby tam mogło istnieć życie. Byłem poruszony i zdumiony.

Potem napisałem do mojego Ojca i opowiedziałem mu o wszystkim, co mi się przydarzyło. Miał wielu przyjaciół w NASA, więc poprosiłem go, by porozmawiał z nimi na ten temat. Odpisał mi, mówiąc, że są przekonani, że życie na Ganimesesie jest możliwe, o ile posiada on oceany i pole magnetyczne. Oczywiście NASA posiada wiele informacji o tym, że curanderos z deszczowych lasów

amazońskich wiedzą już o tym.

Czy jest tam życie?

Chciałbym jednoznacznie powiedzieć - tak - i nie jest daleko.





Opracowała
Ania - Nibiru
Anna Modrzejewska

Autor: Ania Nibiru
Przedruk ze strony: <http://ayahuascafoundation.wordpress.com/2009/02/18/life-of-the-moon-of-jupiter/>
Artykuł pobrano ze strony eioba.pl